Od kilku lat Chiny zmieniają strategię inwestycyjną: zamiast obligacji, lokują nadwyżki w akcje firm. Czy teraz przychodzi czas na inwestycje w Polsce?

Od czasów otwarcia na świat i polityki reform wprowadzonej pod koniec lat 70-tych XX wieku przez Deng Xiaopinga, Chiny wykorzystując tanią siłę roboczą, zaczynały (tak samo jak inne azjatyckie tygrysy) od budowy gospodarki proeksportowej. Gospodarkę tą wspiera polityka rządu. Wspiera wprost, poprzez bezpośrednie i silne dotowanie eksportu – korzystne pożyczki dla firm lub korzystny kurs wymiany dla kupujących chińskie produkty – lub nie wprost – poprzez mechanizm „represji finansowej", tzn. ograniczenia inwestycyjne nałożone na chińskich obywateli. W efekcie tej strategii rozwojowej, Chiny notują od kilkudziesięciu lat duże nadwyżki, z których gros inwestowano w amerykańskie obligacje rządowe, a także lokowano w dolarach amerykańskich. Ludowy Bank Chin zebrał sporą część olbrzymich dochodów z handlu i wpływów gotówkowych. Na koniec 2009 r. posiadał on wartą 2,5 bln USD nadwyżkę z wymiany handlowej. Jest to największa tego rodzaju suma w posiadaniu jakiegokolwiek banku centralnego, a i tak należy ją powiększyć o rezerwy będące w posiadaniu głównych chińskich banków komercyjnych. W 2010 r. ta suma ma się powiększyć o kolejne 300 mld USD.

Chińska polityka finansowa opiera się na dwóch prostych strategiach. Na początku, była to strategie akumulacji rezerw walutowych oraz zakupu złota. Pod koniec lat 90-tych podjęto decyzję o „wychodzeniu na zewnątrz" i eksperymentowaniu z lokowaniem nadwyżek w inwestycjach zagranicznych – w formie inwestycji bezpośrednich, pomocy charytatywnej (aid), wsparcia inwestycyjnego (assistance) oraz pożyczek – tak, by zabezpieczyć dostęp do surowców, nowych technologii, menedżerskiego know-how i sieci dystrybucyjnych, które z kolei pociągną wewnętrzny wzrost i wzmocnią legitymację partii komunistycznej.

[mc4wp_form id="84"]

Na początku inwestowano głównie w Azji, później w Afryce i Ameryce Łacińskiej. W 2007 roku utworzono z siedzibą w Pekinie specjalny fundusz China Investment Corporation z 200 miliardami dolarów, który miał wspierać ekspansję wielkich chińskich firm (na podobieństwo południowokoreańskich czeboli) na rynkach globalnych. Posunięcie to zapowiadało zmianę strategii Pekinu w stronę dywersyfikacji posiadanych nadwyżek kapitałowych, czyli inwestycji w aktywa rzeczowe przy jednoczesnym ograniczaniu, oczywiście jeśli to możliwe, zakupów obligacji rządowych denominowanych w USD.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Chiński globalny boom inwestycyjny

Taka jest właśnie geneza i w tym kontekście należy patrzeć na prawdziwą ofensywę chińskiego kapitału którą obserwujemy w ostatnich tygodniach. Chińskie spółki w różnych częściach globu (nie tylko jak dotychczas w Afryce) kupują upadające (a więc tanie) przedsiębiorstwa w Grecji, lub inwestują w strategiczne branże (energetyka, telekomunikacja, transport) w innych krajach. Chiński olbrzym zbudził się ze snu i nie ulega wątpliwości iż skutki wzmożonej aktywności Chin odczujemy już wkrótce. Stwarza ona przed nami zupełnie nowe szanse i zagrożenia.

Tylko w czerwcu przedstawiciele chińskiego koncernu energetycznego CNPC, (przy okazji udziału prezydenta Hu Jintao w szczycie Szanghajskiej Organizacji Współpracy), parafowali w Uzbekistanie i Kazachstanie porozumienia dotyczące zwiększenia ilości przesyłanego gazu rurociągiem Turkmenistan – Chiny. Niemal w tych samych dniach z wizytą w Grecji przebywała chińska delegacja pod przewodnictwem wicepremiera ChRL Zhanga Dejianga i podpisała ok. 14 porozumień dotyczących inwestycji i współpracy w sektorze telekomunikacyjnym, transportu kolejowego, infrastruktury morskiej, turystyki i spożywczym o wartości przekraczającej 1 mld EUR. Ponadto na przełomie maja i czerwca br. chińskie przedsiębiorstwo przeładunkowe SIPG nabyło 25% pakiet akcji belgijskiej spółki zarządzającej terminalem w porcie Zeebrugge. Z kolei w Australii przedstawiciele Chin podpisali szereg porozumień dotyczących współpracy w sektorze energetycznym i surowcowym o szacowanej wartości prawie 9 mld USD.

Ofensywa ta nie była bynajmniej podyktowana względami marketingowymi przed szczytem G20 (który także zdominowały kwestie chińskie, w tym między innymi rewaluacja juana i wejście Chin do G8) i po jego zakończeniu trwała dalej. Na początku lipca prezydent Argentyny (od 2004 roku strategicznego partnera Chin) Cristina Fernandez de Kirchner przywiozła z Pekinu w sumie 18 porozumień dotyczących współpracy w takich dziedzinach jak rybołówstwo, energetyka, infrastruktura oraz kolejnictwo. Szczególnie imponująco zapowiada się kooperacja w tej ostatniej dziedzinie – wartość umów dotyczących chińskich inwestycji w argentyńską sieć kolejową wynosi bagatela 10 mld dolarów.

Ekspansja chińskiego kapitału na dobre trwa za naszą wschodnią granicą (a zatem, gdyby w przyszłości doszło do próby realizacji polityki jagiellońskiej, np. na wzór tej prowadzonej przez śp. Lecha Kaczyńskiego, nie będzie ona możliwa bez uwzględniania tego nowego na tych terenach gracza). Mowa tu przede wszystkim o Białorusi, z którą Chiny de facto utrzymują stosunki strategicznego partnera. W

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

2007 roku Pekin udzielił jej pierwszego preferencyjnego kredytu na miliard dolarów, a w połowie czerwca uzgodniono inwestycje na dziesięć miliardów dolarów i kolejne pięć miliardów kredytu (część pójdzie na obsługę zadłużenia Białorusi wobec Rosji i UE). W ciągu najblizszych 3-4 lat zrealizowanych zostanie 89 projektów inwestycyjnych w tym 30 w sektorze energetycznym. Oprócz tego będzie to budowa China Town w Mińsku, rekonstrukcja międzynarodowego lotniska w Mińsku, budowa w stolicy Białorusi luksusowego hotelu Pekin (będącego wizytówką Mińska na czas mistrzostw świata w hokeju na lodzie, które odbędą się na Białorusi w 2014 roku) oraz modernizacja infrastruktury transportowej w Mińsku (suma kosztów tego projektu to około 500 mln euro).

Od wielu lat między obydwoma krajami trwa także ożywiona współpraca wojskowa i w sektorze zbrojeniowym. Apetyt władz białoruskich rośnie w miarę jedzenia. Od grudnia 2009 roku, padają propozycję utworzenia za naszą wschodnią granicą chińskiego centrum logistycznego na Europę. Białoruś nie jest krajem członkowskim UE, a szerokość torów kolejowych jest inna niż w Europie (podobnie jak w Rosji wynosi 1524 mm). Być może z tych powodów Chiny nie podjęły tematu, jakkolwiek propozycja ta powinna zaniepokoić polskie władze, gdyż wybór Białorusi przez Chiny, mógłby oznaczać rezygnację z Polski, której położenie geograficzne oraz członkowstwo w UE do takiej roli predystynuje.

Czy teraz Polska?

W porównaniu z Białorusią inwestycje chińskie w Europie Wschodniej wyglądają bardzo skromnie. Według Czech Invest Chińczycy na ten region świata przeznaczą zaledwie 2 miliardy dolarów. Większość tego kapitału może trafić do Polski, która ma największy potencjał i która z tego względu prawdopodobnie została wytypowana przez Pekin na strategicznego partnera.

Na tle globalnej ekspansji, działania chińskiego kapitału w Polsce wciąż wyglądają dość niemrawo. We wrześniu 2009 roku, niewielki kontrakt na budowę dwóch (spośród pięciu) odcinków autostrady A2 Warszawa- Łódź o łącznej długości 49 km 200 m wygrała China Overseas Engineering Group Corporation (budowa zaczęła się pod koniec czerwca). Trudno ten kieszonkowy kontrakt nazwać ekspansją w sytuacji gdy COVEC oddała już do użytku tysiące kilometrów autostrad (w Chinach i zagranicą). Jednak geograficzne rozmieszczenie przedstawicielstw firmy, które możemy obejrzeć na jej oficjalnej stronie internetowej, może dać nam wiele do myślenia: pięć biur w Chinach, pięć w Azji, aż piętnaście w Afryce, jedno na Bliskim Wschodzie i tylko jedno w Europie – właśnie w Warszawie na ulicy Transportowców

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

12.

Tego lata obserwujemy już jednak prawdziwą chińską ofensywę, która wywołuję w Polsce na przemian niedowierzanie i niepewność co zrobią tajemniczy inwestorzy, którzy po raz pierwszy zjawiają się nad Wisłą.
Starają się oni w dodatku o zakłady w pewien sposób symboliczne, które w innych epokach historycznych wyrażały modernizacyjne aspiracje Polaków, jak np. żerańskie FSO, skąd 6 listopada 1951 roku wyjechał pierwszy wyprodukowany w Polsce samochód (Warszawa M20, na licencji radzieckiej Pobiedy), Huta Stalowa Wola, wybudowana w 1939 roku, jako część wielkiego projektu Centralnego Ośrodka Przemysłowego, mającego zwiększyć potencjał polskiego przemysłu (także zbrojeniowego), czy wreszcie inwestycje w Gdańsku, kolebce Solidarności, gdzie nieopodal Stoczni, w Porcie Gdańskim władze portu Ningbo chcą zbudować centrum logistyczne (lub przejąć istniejące DCT), a także zakupić gdański EuroPort.
Pakiet kontrolny FSO, ma z kolei wykupić chińska firma Chery (wcześniej w grę wchodziła hinduska Tata, ale ostatecznie zdecydowała się na Norwegię), która posiada już fabryki w takich krajach jak Indonezja, Malezja, Tajlandia, Iran, Egipt, Urugwaj, Rosja i Ukraina. Chery sprzedaję rokrocznie w Chinach (obecnie największym rynku motoryzacyjnym świata) 500-600 tys. aut. Polska fabryka miałaby jednak być przyczółkiem na rynku europejskim. Paradoksalnie na Żeraniu miałyby ruszyć produkcja chińskiego QQ, de facto kopii Matiza Daewoo, dawniej produkowanego właśnie w Polsce.

W Stalowej Woli wszyscy czekają już na nowego chińskiego właściciela. Będzie nim na 90 procent firma Liu Gong, światowy chiński koncern produkujący ładowarki i koparki, który jako jedyny spełnił liczne warunki przetargu i obecnie przed ostateczną decyzją o zakupie dokonuje szczegółowego audytu fabryki. Według ekspertów Huta Stalowa Wola warta jest 250-300 milionów złotych (z przetargu wyodrębniono część zbrojeniową fabryki). Chińczycy dokonując tego zakupu wchodzą w posiadania technologii budowy ciągnika gąsienicowego- wytwarzanego w Stalowej Woli i wysyłanego na rynki światowe w tym do USA od 50 lat. W fabryce zatrudnionych jest 1380 osób, niepewnych tego jako zachowa się przyszły azjatycki pracodawca. Zdaniem zakładowej NSZZ Solidarność, Azjaci (w tym także inwestujący w Polsce Koreańczycy i Japończycy) zazwyczaj nie przywiązują dużej wagi do spraw socjalnych. Właśnie dlatego „S” opracowała już specjalny „pakiet socjalny” między innymi z propozycją 8 letniej gwarancji pracy.
Wreszcie Gdańsk, gdzie władze portu Ningbo rozważają budowę centrum logistycznego, przejęcie Europortu i po fiasku rozmów z Tallinem, włączenia

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

polskiego portu do swojej światowej sieci portów (jako strategicznego w rejonie bałtyckim).

Polityka głupcze!

We wszystkich przypadkach inwestorami są wielkie koncerny przypominających koreańskie czebole, czy też japońskie keiretsu, aczkolwiek w tym wypadku te wielkie konglomeraty mają jeszcze silniejsze powiązania z własnym państwem. Chery to np. własność rządu miasta Wuhu w prowincji Anhui- aczkolwiek mówi się o prywatyzacji, a szef Liu Gong, absolwent filozofii na Uniwersytecie Wuhańskim, jest wysokiej rangi funkcjonariuszem KPCh i w 2008 roku był posłem do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych. Symbioza z państwem chińskim charakteryzuję kapitał chiński, którego motywacje są często bardzo polityczne, a opłacalność ważnym, acz często nie najważniejszym i na pewno niejedynym kryterium. Świadczy o tym wspomniany wcześniej, wygrany przez COVEC przetarg na budowę A2 w którym chiński wykonawca zgodził się budować za ok. 45 % kosztorysu i może w przyszłości zdominować rynek, (czego tak obawia się konkurencja krajowa i europejska, która już w tym przetargu została zmuszona do znacznej redukcji swoich cen). COVEC jak większość ekspansywnych chińskich firm, jest firmą państwową i może skorzystać z finansowego wsparcia rządu. Oficjalnie oczywiście taka wersja nie wchodzi w grę, ale wiele wskazuję na to iż jeśli na budowie polskich autostrad nie da się zarobić, państwo chińskie i tak do tego dopłaci (jak udowadnia konkurencja jest to sprzeczne z prawem unijnym).

Fakt iż za chińskimi koncernami stoi państwo chińskie, powoduję iż mogą być (i większości wypadków są) lokowane strategicznie i równomiernie w wielu miejscach globu. Państwo chińskie może też typować ważne i mniej ważne kraje i według tego racjonalnie dysponować swoim kapitałem.
Polityczne powiązania chińskiego kapitału, prowadzą także do prostej i istotnej z naszego punktu widzenia konkluzji. By skutecznie go przyciągać, potrzebujemy zupełnie innego modelu działania. Przede wszystkim wymaga on aktywności na poziomie politycznym i zaangażowaniu państwa, które to czynniki w przypadku inwestorów z krajów zachodnich często nie mają dużego, czy decydującego znaczenia.

Powiązany z własnym państwem inwestor z Chin, ma inne priorytety. Idzie często tam, gdzie kierują go władze, na mocy umów międzyrządowych. Drukowanie kolorowych ulotek, chełpienie się strategicznym położeniem geograficznym, dużym rynkiem wewnętrznym, przyzwoitą kondycją gospodarki w dobie kryzysu, oraz

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

młodą, wykwalifikowoną siłą roboczą i przyglądanie się co zrobią z tym Chińczycy to nie tylko zdecydowanie za mało. To po prostu inny model działania, który nie współgra z logiką według której działa chiński kapitał, a w której to logice polityka (czyli wsparcie i patronaż rządu i państwa) odgrywa naczelną rolę.

Poza zrozumieniem tej logiki i zmiany modelu, a także stworzeniem odpowiedniego politycznego klimatu istnieje pilna potrzeba nadania tym sprawom większego priorytetu, co powinno skutkować w większej liczbie wizyt i przede wszystkim skoordynowaną współpracą na wielu szczeblach. Z przyczyn kulturowych, ważne jest by działania te były obejmowane patronatem przez polskich przywódców, w tym premiera i prezydenta RP (nawet jeśli ten drugi de facto nie ma w Polsce zbyt wielu uprawnień).
Niestety choć w prywatnych rozmowach wszyscy zgadzają się, iż ekspansja inwestycyjna Chin jest faktem (trudno temu zaprzeczyć w świetle przytaczanych w tym artykule liczb i faktów), a przed Polską istnieje duża szansa (czy też konieczność reakcji na ten trend) nasze państwo nie jest w stanie przedstawić spójnej strategii wobec Chin, wychodząc z przypadkowymi i nieskoordynowanymi działaniami. Czasem nawet kończą się one małymi sukcesami, (jak polskie stoisko na EXPO, które po 70 procentowej redukcji budżetu cieszy się – może nie olbrzymim jak sugerują media – ale dość dużym powodzeniem), ale o długofalowym działaniu czy strategicznym partnerstwie na wzór Nigerii, Argentyny, Kanady, czy de facto Białorusi nie ma co liczyć.

W tej sytuacji inicjatywa wydaję się być po stronie chińskiej i przy założeniu że modernizacja Chin będzie przebiegać w sposób nie zakłócony, a Chiny utrzymają swoje tempo wzrostu (i co za tym idzie globalnej ekspansji) warto zadać fundamentalne i decydujące pytanie: jakie plany (jeśli w ogóle) mają wobec Polski Chińczycy? Ostatnie wydarzenia wskazują iż myślą o Polsce jako strategicznym przyczółku w tej części Europy.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].